

Wspomnienia z Dąbka

Każdy człowiek jest indywidualnością, dlatego też w różny sposób postrzega pewne zdarzenia, których opisy pozornie powinny być takie same. Na ogół widzi się to, co się chce zobaczyć - stąd moje wspomnienia są właśnie takie.

W Dąbku byłem już drugi raz. Nigdy wcześniej, gdy byłem w bardziej używalnym stanie, nie wyjeżdżałem na żadne wczasy. Gdy studiowałem, na wakacjach starałem się zarobić trochę pieniędzy. Po studiach, gdy pracowałem, urlop starałem się wykorzystać na realizację planów wynikających z potrzeb bytowych rodziny. Jako osoba z pewnością mało zaradna, pomimo względnie dobrze płatnej pracy, nigdy nie miałem żadnych nadwyżek finansowych, aby gdzieś pofrunąć... a teraz wiadomo: kura nie orzeł, nie poleci...

Gdy już się nieco zużyłem, "opieka społeczna" umieściła mnie w Krajowym Ośrodku Mieszkalno - Rehabilitacyjnym dla Osób Chorych na SM w Dąbku (oczywiście na mój wniosek).

Nie będę opisywał rehabilitacji, bo wiadomo, że jest profesjonalna i kompleksowa. Czasami pewne zabiegi budzą obawy niektórych mieszkańców - mój jeden znajomy nie chciał jeździć na koniku ponieważ uważał, iż z paru jazd pożytek dla jego zdrowia będzie z pewnością niewielki, a jak spadnie i np.: złamie nogę lub kręgosłup... Wszystkie zapatrywania traktowane są przez personel z pełnym zrozumieniem.... i pomimo braku zasadności takich lęków nikt nikogo na siłę nie uszczęśliwia.

Podczas mojego pierwszego pobytu w Ośrodku dużo czasu zajęło mi przystosowywanie się do realiów jakie tu zastałem. Teraz nie traciłem już czasu na rozmyślania. Nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki, czas bezpowrotnie ucieka...

Pierwszego dnia mojego pobytu zająłem się kompletowaniem czterech do brydża. Na drugi dzień już mogliśmy w komplecie umawiać się na roberka. To był wtorek i na tablicy ogłoszeń zauważyłem miłą zapowiedź wieczorku powitalnego dla nowo przybyłych. Wspólnie z poznanymi na spotkaniu z dyrektorem koleżankami, poszedłem dać się witać. Razem z nami poszedł nasz nowy kolega do brydża, który już jakiś czas tu mieszkał. On najbardziej był zdziwiony naszymi oczekiwaniami - spodziewaliśmy się transparentu z napisem: `WITAMY NOWO PRZYBYŁYCH', dzieci z kwiatami i wesolej muzyki, poprawiającej nastrój. Widać było jak targały nim wewnętrzne sprzeczności i niepokoje. Ja wiem, że najlepsze zabawy są bez alkoholu, można przecież wspaniale bawić się, można cudownie, zdrowo spędzać czas, ... można, tylko po co? Odrobina szampana sprawi, iż każde spotkanie staje się bardziej wytworne, uroczyste i wzniosłe, a kawa z koniakiem znacznie lepiej smakuje niż bez.

Poimo, że niezupełnie było tak jak spodziewaliśmy się, ten wieczór minął nam bardzo miło.

We wszystkie czwartki żegnaliśmy wyjeżdżających, a we wtorki witaliśmy nowo przybyłych. Wieczorami graliśmy w brydża, w dzień chodziliśmy na spacer do parku patrzeć na kwiaty, liście i pawie, które szczególnie przed deszczem, włożyły na kilkunastometrowego klona, gdzie czasami nocowały. Rankiem tajemniczo pokrzykując, egzotycznie oznajmiały swym szczególnym śpiewem nadejście nowego dnia.

W czasie mojego pobytu wypadła czwarta rocznica ośrodka. Nastrój tego dnia był podniosły i uroczysty a różne imprezy sportowe urozmaicały plan dnia. Wieczorem było ognisko z udziałem przybyłych z tej okazji gości, także z bogatym programem rozrywkowym.

Tym razem w czasie pobytu w ośrodku mieszkałem w apartamencie z łazienką i balkonem w związku z czym mogłem się czuć zupełnie niezależnie, a poczucie wolności i swobody kapitałnie poprawiło nastrój, wpływając na doskonały odpoczynek od codzienności.

Wraz z upływem czasu zmienił się skład czwórki do brydża, co przy stałym wzroście poziomu gry umożliwiło mi przypomnienie sobie prawie wszystkiego, czego kiedyś się nauczyłem. Dzięki temu treningowi może będę grał dalej, już w codziennych realiach...

Cały pobyt wspominam bardzo miło, tak jak i tych, z którymi się zaprzyjaźniłem w trakcie trwania mojego turnusu

rehabilitacyjnego. Dzięki pracownikom ośrodka i ich wspaniałej pracy dla nas, pomimo drobnych, "przejściowych" problemów ze zdrowiem można było otrzymać od życia taki piękny prezent... jakim były te wczasy.

Wiktor Ilwicky
